

# Od Redakcji

*Ewa Stawicka*

## ZACHĘTA

Polska ziemia dopiero zaczyna zablizniać rany doznane w zmaganiach wojennych lat 1914–1918, a potem roku 1920. Mija zaledwie kilkanaście miesięcy od pokoju ryskiego, podpisanego w marcu 1921 r. pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republiką Radziecką i zależną od niej, lecz formalnie jeszcze na tę chwilę posiadającą własną państwowość, Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką.

Wiosną 1922 r. Rosja i Niemcy zawierają w Rapallo tajny układ wyłamujący Sowiety z dotychczasowej międzynarodowej izolacji, co zaraz potem spowoduje uznanie komunistycznego państwa najpierw przez Wielką Brytanię, następnie przez Francję, w końcu także przez Stany Zjednoczone Ameryki, a w nieodległej perspektywie doprowadzi do wybuchu nowej wojny światowej. Zwołana równolegle do Genewy międzynarodowa konferencja przynosi ogólnoeuropejski niepokój zamiast spełnienia nadziei na powszechne uznanie niepodważalności wywalczonych granic, jaką w szczególności pokładały w niej Polska i państwa bałtyckie.

II Rzeczpospolita ma już demokratyczną, nowoczesną ustawę zasadniczą uchwaloną w marcu 1921 r. Teraz przyszedł czas na rozpisanie wyborów do organów władzy pierwszej kadencji, jako że kończy się rola jednoizbowej konstytuancy, a także dobiega konstytucyjnie kresu możliwość dalszego sprawowania funkcji przez Naczelnika Państwa. Wciąż jednak odbywają się przepychanki pomiędzy Józefem Piłsudskim a wybranym w 1919 r. Sejmem Ustawodawczym, których przedmiotem jest powoływanie – z trudem – kolejnych składów Rady Ministrów. Ostatni przed wyborami gabinet formuje desygnowany przez Naczelnika Państwa krakowski konserwatysta Julian Nowak. Czołową postacią w składzie tego rządu, z teką ministra spraw zagranicznych, staje się – popierany przez Piłsudskiego – Gabriel Narutowicz (we wcześniejszych rządach pełnił on funkcję ministra do spraw robót publicznych, niezwykle istotną w dobie

masowego bezrobocia i zaistniałej jednocześnie potrzeby szybkiej odbudowy infrastruktury kraju). Narutowicz doprowadzi – po eksperckich debatach – do uchwalenia ustawy przyznającej ówczesnej Małopolsce Wschodniej swoistą autonomię wyrażającą się w samorządności wojewódzkiej, co pozwala oddalić obawy przed tendencjami separatystycznymi działaczy ukraińskich, a tym samym umocnić na międzynarodowym forum przekonanie o należytych podstawach do prawnego utrwalenia granic Polski.

Wiele miesięcy trwają polityczne targi o kształt ordynacji wyborczych. Ordynacje zostają nareszcie uchwalone w końcu lipca 1922 r., a w sierpniu pojawiają się obwieszczenia o rozpisaniu wyborów powszechnych – osobnych do 444-osobowego Sejmu i 111-osobowego Senatu – na 5 i 18 listopada tegoż roku.

Wcześniej, w marcu 1922, przedłużono kadencję funkcjonujących organów samorządowych (wybory do nich rozpisywane były lokalnie i w osobnych terminach dla poszczególnych terenów pozaborczej II Rzeczypospolitej).

Listopadowe wybory powszechne wyłaniają dwuizbowy parlament niezdolny do utworzenia sprawnie rządzącej większości. Partie centrowe tracą samodzielne znaczenie, mocniejszą pozycję uzyskują zarówno prawica, jak lewica. Dzięki zawartemu na chwilę porozumieniu, którego języczkiem u wagi jest centrowe PSL Piast kierowane przez Wincentego Witosa, udaje się wyłonić marszałków: Sejmowi będzie przewodniczyć kojarzony z lewym skrzydłem Maciej Rataj, natomiast na czele Senatu stanie wysunięty przez prawicę Wojciech Trąmpczyński.

Stanowisko Prezydenta Państwa lewica wraz z centrum oferują Józefowi Piłsudskiemu; prawica nie czuje się na siłach, aby przeciwstawić mu własnego kandydata – i ogranicza się do zjadliwej kampanii negatywnej. Naczelnik Państwa publicznie przecina jednak spekulacje, stanowczo oświadczając, że kandydować na najwyższy urząd w państwie nie zamierza. Tłumaczy to następująco: „W warunkach istniejących należy wybrać człowieka, któryby miał cięższy chód, a lżejszą rękę. (...) Z bagien i trzęsawisk trzeba się wydobywać. Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je szybko i nie pomaga przez to innym, natomiast lekka ręka potrzebna jest do kompromisu (...) który choć w wielu umysłach łączy się z pojęciem zdrady, (...) to jest ściśle związany z istotą demokratyzmu”. Piłsudski będzie optował za kandydaturą Witosa, w jego postaci upatruje bowiem tych cech, których brak postrzega u siebie.

Jednak osoba Wincentego Witosa jest nie do zaakceptowania przez lewicowe PSL Wyzwolenie, które namawia do kandydowania Gabriela Narutowicza. Piłsudski podsuwa innego kandydata – Stanisława Wojciechowskiego, który jednak kojarzony jest tak mocno z Piastem, że dla Wyzwolenia także jawi się jako niemożliwy do przyjęcia; Socjaliści demonstracyjnie zgłaszają Ignacego Daszyńskiego, mniejszości narodowe zaś – równie manifestacyjnie – promują polskiego językoznawcę Jana Niecisława Baudouina de Courtenay.

Trwają gorączkowe targi prawicy z Witosem – z myślą, że przeniesie on potencjalnie dlań przeznaczone głosy na którąś z kolejno mu prezentowanych

osobistości; padają w tych zakulisowych rozmowach m.in. nazwiska Ignacego Paderewskiego, Maurycego Zamoyskiego, Józefa Hallera. Wójt Wierzchosławic wszystkie je uparcie neguje, w przekonaniu, że skoro bez jego wsparcia nie uda się osiągnąć większości w głosowaniu – w końcu on sam będzie musiał stać się wspólnym kandydatem prawicy i centrum.

W tych wyborach przeliczą się wszyscy. Obrażony Witos sam nie kandyduje. Po odpadnięciu w pierwszych głosowaniach Baudouina de Courtenay oraz Daszyńskiego na placu boju pozostają: Wojciechowski, Zamoyski zgłoszony ostatecznie jako kandydat prawicy oraz Narutowicz, który – niepomny, że Piłsudski mu to stanowczo odradzał – w końcu zgodził się stanąć w wyborcze szranki z poparciem Wyzwolenia. Prawica montuje chwilowe wsparcie dla kandydatury Narutowicza – w takim tylko stopniu, aby wyeliminować z gry Wojciechowskiego i tym samym postawić stronników PSL Piast (zakulisowo zatem i samego Witos) przed wyborem: Zamoyski albo Narutowicz. W rachubach tych założono, że Witos już prędzej poprze ordynata na Zamościu, niżli udzieli wsparcia kandydatowi wysuniętemu przez znienawidzone Wyzwolenie. I ta właśnie spekulacja okazała się mylna. Wojciechowski nieoczekiwanie przedwcześnie odpada z gry w wyniku „buntu” kilkusobowej grupy deputowanych PPS, którzy nie chcą nań zagłosować z tej jednej przyczyny, że postanowili stawać okoniem wobec wszelkich zamysłów Piłsudskiego. W końcowej rozgrywce Piast – rozgoryczony spostponowaniem Wincentego Witos przez zdominowaną przez narodowców prawą stronę politycznej sceny – odżegna się od możliwości wyboru na pierwszy urząd w państwie Maurycego Zamoyskiego, „obszarnika” i „magnata” – i odda swoje głosy na Gabriela Narutowicza.

Lewica i prawica po tym wyborze szaleją – każde na swoim skrzydle.

Polityczny mord dokonany wkrótce po zaprzysiężeniu prezydenta wstrząsa krajem, którego tradycji obce dotąd było królobójstwo. Aby ukrocić tumulty, marszałek Senatu Rataj (pełniący przejściowo, z mocy konstytucyjnych zapisów, niezbędne do funkcjonowania państwa funkcje prezydenckie) powołuje silny rząd, z Władysławem Sikorskim na czele. Ogłasza się stan wyjątkowy – kluczowe punkty stolicy zostają obsadzone wojskiem (co zostaje dokonane w porozumieniu z Józefem Piłsudskim jako szefem Sztabu Generalnego). Piast dochodzi do porozumienia z Wyzwoleniem, w wyniku czego gładko teraz dokonany zostaje wybór na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.

*Wiek znów ku nam nadbiegnie. Miara łuk zatoczy.*

*Myśli stwardnieją w słowa. Otworzą się oczy.*

**Ewa Stawicka**

Redaktor naczelna miesięcznika „Palestra”.